Nr. 110. Kraków, sobota 17 kwietnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 390. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (Inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 al. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Koniec rządów młodotureckich.

Ta sama armia, która w lipcu z. r. usunęła autokracyę i była jedyną podporą młodoturków w zaprowadzeniu urządzeń konstytucyjnych w Turcyi, zwróciła się przeciw swemu dziełu, niszcząc jego twórców, co w myśli aranżerów ruchu może doprowadzić do zniszczenia konstytucyi samej. Gdy w lipcu r. z. dwaj podrzędni oficerowie Nazi i Enver ogłosili przywrócenie konstytucyi z r. 1878, opierali się na sile dwóch korpusów w Salonice i Adryanopolu, zatem w bezpośredniem sąsiedztwie Konstantynopola. Ruch nie znalazł żadnego oporu ani ze strony pozbawionego władzy sułtana, ani ze strony ludności, która z prawdziwie tureckim fatalizmem poddała się nowemu porządkowi rzeczy. Młodoturkom wszystko się udawało: uzyskali większość w parlamencie, usunęli swego przeciwnika Kiamila od steru rządów, obsadzili najważniejsze stanowiska wojskowe swymi ludźmi, wprowadzili swego cichego przyjaciela Hilmi'ego do wielkiego wezyratu, a wkońcu przed ośmiu dopiero dniami udało im się usunąć z otoczenia sułtana wrogą gwardyę albańską i arabską i zastąpić ją wiernymi strzelcami anatolskimi.

Opozycya przeciw młodoturkom istniała wprawdzie, ale jak we wszystkich krajach konstytucyjnych była to opozycya parlamentarna, złożona z garstki posłów albańskich i liberalnych, oraz z bezwpływowej — jak się zdawało — grupy staroturreckiej, która oficyalnie przyznawała się raczej do tendencyj religijnych, niż politycznych. Takiej próby sił, jaką okazali młodoturcy przy obalaniu Kiamila przy pomocy marynarki, niema dużo w nowożytnych dziejach, chociaż może ten wypadek powinien był nauczyć młodoturków, że opieranie się wyłącznie na bagnetach może stać się bronią niebezpieczną. Ostatnie wypadki potwierdziły to przypuszczenie.

Szczegółowego obrazu wydarzeń, które w przeciągu 24 godzin spowodowały taki niebywały obrót, dotąd niema; ogólnie tylko da się stwierdzić, że dwie siły były czynnemi w obaleniu dotychczasowego porządku, a mianowicie: siła duchowna, która podnieciła fanatyzm, oraz własna nieopatrzność młodoturków, którą przeciwnicy wyzyskali na ich zgubę. Żołnierz turecki nigdy nie miał styczności z innem wyznaniem, gdyż wszystkie oprócz islamskiego były wykluczone od służby wojskowej; żołnierz turecki, o ile pochodził z europejskiej Turcyi, nienawidził chrześcijan jako mahometanin i jako żołnierz, zwalczany przez chrześcijańskich Bułgarów, Serbów i Greków w Macedonii. Gdy młodoturcy — jak teraz powiadają, nieszczerze — postawili zasadę, że także chrześcijanie mają służyć w wojsku, gdy duchowieństwo zaczęło rozgłaszać, że oficerowie młodotureccy zakazują żołnierzom praktyk religijnych, gdy rzucono podejrzenie, że kobietom ma być przyznaną swoboda ruchów, że studenci teologii (softowie) mają zostać wydaleni z Konstantynopola do Małej Azyi, gdy wskazywano na młodoturków jako zwolenników „zwyczajów Franków", prości żołnierze poczuli się do obowiązku bronienia zagrożonej wiary, a ulemowie i softowie poparli czynem tę, ich zdaniem, chwalebną myśl przez postawienie się na czele buntu.

Niewyjaśnionem też jest zachowanie się sułtana i „Unii liberalnej". Mimo wszelkich pozorów pojednania się z konstytucyą, nie ulega wątpliwości, że sułtan szukał, a przynajmniej skorzystał ze sposobności, aby usunąć władzę komitetu, który mimo pozornego utwierdzenia swych jawnych rządów nie przestawał tajemnie być nad rządem i obok rządu, nie przestawał odbierać sułtanowi po kawałku zewnętrznych odznak jego władzy, nie pozostawiał mu nawet wolnego wyboru jego otoczenia. Zupełnie więc jest możliwem, że sułtan wiedział o przygotowującym się wybuchu, a w każdym razie skwapliwie z niego skorzystał dla oswobodzenia się od narzuconych mu doradców. Czy na tem tylko się skończy czy nie pokusi się on o zupełne usunięcie wymuszonego ograniczenia jego samowładztwa, czy nie zechce on skorzystać z ujawnionego teraz przez żołnierza uwielbienia jego osoby, dla powtórzenia tego, co przed 30 laty tak łatwo mu się udało? Pokusa jest zbyt silną, aby człowiek o tak silnej woli, jak Abdul Hamid, mógł na długo jej się oprzeć i stąd wynika prawdopodobieństwo, że onegdajszy przewrót nie był ostatnim i nie rozstrzygnął stanowczo o kwestyi, czy Turcya pozostanie nadal państwem konstytucyjnem, czy też powróci napowrót do stanu poprzed rewolucyą młodoturecką.

Najniebezpieczniejszem następstwem rewolucyi jest jednak jej wpływ na stosunki ogólno-europejskie. Z różnych odznak wynika, że Bułgarya i Serbia, a nawet Czarnogóra, przygotowują się do skorzystania z widocznego bezładu wewnętrznego czy to dla celów zaborczych, czy to dla rozniecenia nowego pożaru w Macedonii. Już prasa bułgarska nawołuje do mobilizacyi na wszelki wypadek; już ks. Jerzy serbski szuka nowego pola czynu po odcięciu mu możności „odznaczenia" się przeciw Austryi; już inspirowana prasa wiedeńska utrzymuje, że pokój europejski jest zagrożony i że Austrya, jako bezpośrednia sąsiadka Turcyi, powinna stać w pogotowiu wojskowem w Bośni. Jako źródło do ponownego otwarcia dopieroco zamkniętej kwestyi bałkańskiej stała się rewolucya konstantynopolitańska dla niejednych pożądanym pozorem do powetowania porażek i w tem leży jej doniosłość dla ogólnej sytuacyi międzynarodowej.

Po przewrocie w Turcyi.

Dalsza akcya wojska.

Salonika. (Godz. 5·40 popoł.). Powołano 20 batalionów III. korpusu. Towarzystwo kolei Salonika-Konstantynopol otrzymało rozkaz przygotować wszystkie wagony dla ewentualnego transportu wojska do Konstantynopola. W tej chwili odbywa się imponujący mityng wojsk. W mieście wszystkie sklepy zamknięte, powszechnie wyrażają życzenie zabezpieczenia konstytucyi.

Konstantynopol. (Godz. 5·45 popoł.) W tej chwili żołnierze marynarki udają się w zasekwestrowanych powozach do pałacu Ildizu, aby zaprotestować przeciw nowemu ministrowi marynarki. Wywołuje to w mieście nowe zaniepokojenie.

Były minister wojny Ali Riza, komendant korpusu Mahmud Mukdar i inni wyżsi i niżsi oficerowie, uchodzący za młodoturków, ukryli się. Dotychczas, o ile można stwierdzić, tylko bardzo mało młodoturków wyjechało, ponieważ spodziewają się korzystnego dla nich zwrotu. Cenzura depesz została zniesioną.

Agitacya duchowieństwa.

Konstantynopol. Z kół tureckich donoszą, że „Unia mahometańska" w ostatnim czasie bardzo gorliwie agitowała celem pozyskania żołnierzy. Jeszcze przed paru dniami urządzono odpowiednią kontrolę we wszystkich koszarach, przyczem stwierdzono, że tylko około 15% żołnierzy stoi po stronie komitetu młodotureckiego. Do wybuchu rewolty przyczynił się rozkaz dzienny, który wydano w poniedziałek wieczorem do żołnierzy, w którym powiedziano, aby ewentualnie strzelali na duchownych mahometańskich, gdyby ci wystąpili przeciw konstytucyi. W ciągu nocy z poniedziałku na wtorek oficerów w koszarach powiązano albo zmuszano groźbami do pozostania w mieszkaniach prywatnych, wszyscy zaś żołnierze zaopatrzyli się w broń i amunicyę.

Zachowanie się sułtana.

Konstantynopol. Jak „Ikdam" donosi, przywódca deputowanych albańskich Izmail przyjęty był przez sułtana, który zapewnił go, że pragnie szczęścia kraju i rządów konstytucyjnych, któreby odpowiadały przepisom szeryatu.

Konstantynopol. Sułtan przyjął jednego podoficera i polecił mu wyrazić wojsku pozdrowienie i zawiadomić je o zamianowaniu nowego rządu. Wojsko następnie defilowało przed pałacem. Sułtan burzliwie aklamowany zjawił się w oknie. Prasa turecka wyraża zadowolenie z powodu ostatnich zajść, jakoteż z powodu zagwarantowania ustaw szeryatu. Dzienniki wzywają do spokoju.

Przeciw młodoturkom.

Konstantynopol. Przy demolowaniu lokalu klubu młodotureckiego archiwum częściowo zniszczono, a częściowo zabrano. Dzienniki twierdzą, że znaleziono tam dokumenty kompromitujące młodoturków.

Zebranie się parlamentu.

Konstantynopol. Wczoraj po południu zebrali się w Izbie deputowanych posłowie na wstępną naradę nad sytuacyą i nad przyszłą czynnością Izby. O godzinie 2 po południu rozpoczęło się tajne posiedzenie. Wielu deputowanych oświadcza się za koniecznością pojednania się wszystkich stronnictw.

Konstantynopol. Także wiceprezydent Izby deputowanych Talaat podał się do dymisyi.

Konstantynopol. Izba deputowanych uchwaliła na jawnem posiedzeniu jednomyślnie proklamacyę do narodu. Minister oświaty zawiadomił Izbę o utworzeniu nowego rządu, który w poniedziałek przedstawi swój program i zażąda wotum zaufania. Obecnie minister chce tylko zaprzeczyć pogło-

Towarzysze! Towarzyszki! Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

ZBIGNIEW WOSZCZYŃSKI.

Narodziny Nowego Boga.

(Satyra polityczna).

(Dokończenie).

— Spasiona bestya! — zrobił ktoś uwagę.

— I to wszystko naszym kosztem — pochwycił ktoś inny.

— Plunąć na niego!

— Pałką w łeb walić utuczonego byka! — zakrzyczano zewsząd.

I nim dobrze odżywiony obywatel po raz czwarty zdołał się słodko uśmiechnąć, już opuszczony przez swoich przyjaciół, a obity i opluty przez zgromadzenie, znalazł się — ciągle szturchany — daleko od studni. Tu dopiero trochę odetchnąwszy od nadmiaru wrażeń, począł mówić:

— Panowie obywatele...

Ale nie słuchano go już, bo oto na studni ukazała się wielogłowa, podskakująca w różne strony figurka nowego mówcy. Każda z głów figurki mówiła jakby innym językiem do kogo innego i co najważniejsza, że niby co innego, a w gruncie rzeczy to samo. Kto się nie zgodził z jedną głową, mógł się zgodzić z drugą, trzecią, czwartą lub dziesiątą. A gdyby zresztą znalazł się taki niezadowolony obywatel, któremu żadna z głów nie mogłaby dogodzić, to każda z nich chętnie dałaby się przekonać niezadowolonemu obywatelowi, byleby tylko zgoda nastąpiła.

Główną i zasadniczą tezą wielogłowego mówcy była całkiem poważna i wielce w narodzie Cieni szacowna idea: Spokój.

— Mówicie, obywatele-bracia, Wolność i Światło! — mówiła jedna z główek mówcy. — Dobrze mówicie! Ale do Wolności i Światła potrzebny jest spokój... A my właśnie jesteśmy za spokojem...

— Chcecie, obywatele — mówiła druga głowa — aby każdy z nas stał się siłą, przed którą drżałyby Sznurki, chcecie, aby powiewny Cień stał się druzgocącą pałą — i racyę macie! Ale jakże nikłe nasze figurki przerobić na potężne maczugi czy pały bez spokoju. Przedewszystkiem więc spokój, obywatele, nam jest potrzebny... a my właśnie jesteśmy za spokojem...

— Pluć, obywatele-nędzarze — wykrzykiwał inny łebek — pluć choćby jak najwięcej na przeciwnika — i owszem, zawsze byłem za tem. Ale i na to potrzebny jest spokój, aby uzbierać jak największy zapas śliny, by wam jej w najkrytyczniejszej chwili nie zabrakło. Kto więc jest za pluciem, musi być za spokojem... a za spokojem my jesteśmy.

— Nie mam nic przeciwko temu, aby nasi obywatele nędzarze odżywiali się trochę lepiej — prawił łebek bardzo dowcipny i mrugający oczkiem to na prawo, to na lewo. — Ależ oni nie mają teraz na to siły, a obfite odżywianie jest pracą ciężką, która mogłaby ich do reszty wycieńczyć. Niech więc nabiorą sił w pracy i spokoju... a my wszakże nie za czem innem, jeno za pracą i spokojem jesteśmy.

— Pi!... chcecie Nowego Boga — mówił łebek, którego okrutnie trapiła myśl, że nie on może zostać owym Nowym Bogiem obwołany — ale gdzież go szukać? Nie przeczę, szanowni ziomkowie, że każdy z was godnieby piastował ten urząd i poświęcał się z całych sił dla sprawy publicznej, ale gdzież najgodniejszy? Szukajcie! może znajdziecie! Spoglądacie na mnie? Doprawdy, skromność moja nie pozwoliła mi mówić o sobie, ale gdy wasze wymowne spojrzenia zniewalają...

Nim jednak wymowne spojrzenia zdołały niefortunnego kandydata proklamować Nowym Bogiem, już jakaś brutalna dłoń chwyciła go za kołnierz i wcale niegrzecznie trzęsła łebkiem.

— To to ty, bratku, naród buntujesz! — mówił głos tubalny.

W zgromadzonych jakby piorun trzasł! Powstała panika, rzucono się do ucieczki. Ale gdzie uciekać, kiedy wszędzie rozstawione Sznurki i Sznureczki płazują nie żartem zgromadzonych obywateli, nie robiąc najmniejszego wyboru ani co do ich przekonań, ani co do tuszy.

— Buntować się zachciało! — przedrwiwał jakiś opasły wódz Sznurków, nielitościwie kułakując dobrze odżywionego obywatela prawą ręką, a źle odżywionego lewą ręką. — Tak ja was pobuntuję!... A ich „Nowego Boga" do mnie dajcie... na policyę... Już ja tam z nim pomówię po swojemu!...

Praca Sznurków i Sznureczków była nadzwyczaj owocna. Niemal każdy z Cieni wyszedł z tej sprawy trochę wyszczerbiony, a wielu z nich los o wiele smutniejszą obarczył dolą, bo raz na zawsze kazał się pożegnać nietylko z marzeniami o Wolności, pałkach i pluciu, ale i z mamą, tatą, żoną, dziatkami, a nawet z tem, co się tak niewłaściwie nazywa — życiem. Kiedy zaś Władca Postronka zapragnął na drugi dzień podziękować deputacyi ojców narodu za wyprowadzenie go z błędu o narodzinach Nowego Boga, to, niestety, okazało się, że ani jeden z członków deputacyi nie jest w stanie przybyć o własnych siłach, tak dokumentnie o istnieniu starego porządku zostali przekonani.

W każdym razie Władca Postronka wraz z Radą Sznurków i Sznureczków zadecydowali, że należy dla zupełnego uspokojenia umysłów ogłosić następujące postanowienie obowiązujące:

1-o. Żadnego Nowego Boga niema i nie będzie. Kto zaś śmie twierdzić przeciwnie, podlega karze 300, po ojcowsku i z procentem wyliczonych plag.

2-o. Wobec bałamutnie krążących pogłosek, każdy z dobrze myślących poddanych Postronka obowiązany jest przynajmniej raz na tydzień informować się w biurze policyjnem co mu wolno, a czego nie wolno. Dobrze jest przy sposobności zakomunikować komu należy, co myślą i mówią jego krewni, sąsiedzi i znajomi.

3-o. Niezadowoleni z istniejącego porządku mogą się zgłaszać dobrowolnie do odpowiednich władz i żądać przeniesienia na inny świat. Ktoby tego zaniechał uczynić, zostanie przez władze państwowe przesiedlony przymusowo.

Jakkolwiek postanowienie to wpłynęło nadzwyczaj uspokajająco na rozognione umysły Cieni, a punkt 3-ci znakomicie przyczynił się do zmniejszenia liczby niezadowolonych, jednak choć upłynęło już lat kilka, do dziś dnia praca Władcy Postronka nie ustaje.

W każdym razie sytuacya wyjaśniła się na tyle, że nawet najgłupszy w narodzie Cieni, gdy usłyszy mowę o narodzinach Nowego Boga, wzrusza pogardliwie ramionami i na modną nutę kabaretowej piosenki podśpiewuje sobie:

— Oho, obywatelu! Nie nas brać na kawały!...

skom o ciosie, zadanym konstytucyi. — Wszyscyśmy — powiedział — przysięgli chronić konstytucyi i będziemy jej do końca życia bronili. Nie bójcie się!

Na to kilku deputowanych zastrzegło się, że naród ottomański nikogo się nie boi, poczem minister cofnął słowa: „Nie bójcie się".

Konstantynopol. Według autentycznych zapewnień, na tajnem posiedzeniu Izby deputowanych odczytano kilka depesz, nadesłanych z prowincyi, które wyrażają zaniepokojenie ludności, jakoteż obawy przed reakcyą i oświadczają, że na wypadek, gdyby konstytucya była zagrożoną, wszyscy wyruszą do stolicy. Izba uchwaliła ogłosić proklamacyę, zapewniającą, że konstytucya nie znajduje się w niebezpieczeństwie.

Młodoturcy przygotowują się do odwetu.

Salonika. W mieście panuje spokój, ale młodoturecki komitet waha się uznać nowy rząd i organizuje zawzięty opór. Odbyło się wielkie publiczne zgromadzenie, na którem przychylono się do stanowiska komitetu.

Konstantynopol. Na posiedzeniu Izby deputowanych usilnie zalecano, aby Izba w obecnym krytycznym momencie pozostała zgodną. Odczytano depesze od młodotureckiego komitetu z Janiny, którą podpisali przedstawiciele tamtejszych władz wojskowych, cywilnych oraz grecki metropolita. W depeszy tej oświadczono, że upadek gabinetu sprzeciwia się konstytucyi i że nastąpił dla celów budzących odrazę. Nowy gabinet musi natychmiast ustąpić dawnemu, gdyż w przeciwnym razie wszyscy gotowi są do pomaszerowania na Konstantynopol.

Trzeci proces Siczyńskiego.

Lwów, 16 kwietnia.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy po pauzie zabrał głos prokurator Pieracki: Oskarżony zeznał, że śmierć hr. Potockiego nastąpiła zgodnie z jego zamiarami; ale czy miał on zamiar zabicia go, bo to nie jest to samo?

Oskarżony: Miałem ten zamiar.

Obrońca dr Lewicki: Oskarżony powiedział, że czyn ten musiał wykonać. Jak on to rozumie?

Oskarżony wyjaśnia, że chodziło tutaj nie o przymus fizyczny, ale psychiczny. Na pytanie obrońcy wygłasza, że śmierć Kahańca była ostatnią przyczyną, która go do czynu skłoniła. Nie sądził, żeby śmierć hr. Potockiego przynieść miała jakieś bezpośrednie realne korzyści dla narodu ruskiego, wierzył jednak, że zwróci ona uwagę czynników kompetentnych na to, że tak dalej iść nie może. Nie uważa swego czynu za wyskok szowinizmu i nie sądzi, żeby wyrządził jakąś szkodę całemu narodowi polskiemu, bo działalność hr. Potockiego wychodziła na szkodę nawet narodowi polskiemu.

Obrońca stwierdza z odpowiedzi Siczyńskiego, że nie mógł on oprzeć się myśli, iż śmierć Potockiego jest konieczną, i stara się osłabić twierdzenie członków trybunałów, że podsądny zbyt lekkomyślnie badał działalność hr. Potockiego.

Sędzia przys. Czernicki prosi, żeby szczegóły o przymusie moralnym powtórzono w języku polskim, bo chociaż zna język ruski, ale dokładnie tego nie zrozumiał.

Sędzia przys. dr Czeszer: Tu nie idzie przecież wcale o kwestyę polityczną, więc możemy panowie dobrowolnie zgodzili się mówić po polsku.

Na prośbę obrońcy oskarżony zwraca się do ławy przysięgłych i wyraźnie jeszcze raz po rusku opisuje, jak myśl zabicia hr. Potockiego pierwszy raz zaświtała mu w Wiedniu przed dwoma laty, gdy pierwszy raz zobaczył hr. Potockiego, tego wroga reformy wyborczej. Szło wtedy o wypadki w Lackiem. W miarę mnożenia się wypadków, które podsądnemu wykazały, że legalne środki nie wystarczą, myśl ta wracała mu, ale zajmował się nią niejako więcej teoretycznie. Dopiero po śmierci Kahańca stało się dla niego jasnem, że on prędzej czy później będzie musiał czyn ten wykonać i nie będzie już mógł uchylić się od niego.

Na dalsze pytania obrońcy dodaje, że starał się pracą naukową w „Ossolineum" w dziedzinie historyi oraz pracą kulturalną wśród ludu odwrócić od siebie ową myśl. Była to niejako ostatnia próba uchylenia się od czynu. Nigdy nie namawiał innych do drogi nielegalnych ani do rozruchów, bo nie miał prawa narażać drugich na to, na co siebie naraził. Czuł wprawdzie potrzebę podzielić się swojemi ciężkiemi myślami z kimś innym, ale czynił to w sposób czysto teoretyczny.

Obrońca dr Lewicki: Jakie wrażenie wywarł na panu proces Dobrodzickiej?

Oskarżony: Widziałem, jak społeczeństwo polskie umie odczuć podobny nastrój w Królestwie Polskiem, a w kołach młodzieży mówiono o tem, jakby też wyglądał ewentualnie analogiczny proces w Galicyi wschodniej.

Obrońca: Zatem ten proces nie pozostał bez wpływu na pański stan psychiczny?

Oskarżony: Tak jest.

Dalej stwierdza obrońca, że brat oskarżonego Mścisław popełnił samobójstwo. Oskarżony dodaje, że oprócz tego samobójstwa zdarzyło się jeszcze wiele innych w kołach młodzieży ruskiej. Rozumiał je oskarżony tak, że oprócz powodów prywatnych były także powody natury publicznej, że ogarnęła młodzież pewna apatya. Podczas wyborów brat rodzony i brat stryjeczny oskarżonego odsiedzieli miesiąc aresztu jedynie z tego powodu, że brali udział w agitacyi wyborczej.

Obrońca pyta, czy oskażony sam myślał kiedy o samobójstwie, jak to mówił podczas pierwszej rozprawy.

Oskarżony prosi, żeby mu o tem pozwolono zamilczeć, gdyż to jest jego rzecz prywatna. Wyglądałoby to tak, jakby chciał na swą korzyść wyzyskać śmierć swego brata. W ostatnią noc przed czynem oskarżony spał dobrze; był już zdecydowany i wcale się już z myślami nie bił. Po zamachu rzeczywiście mówił oskarżony, że zabił namiestnika, czego byłaby szkoda. Miał on wprawdzie zamiar zabicia hr. Potockiego, ale po czynie trochę mu się żal zrobiło, że on umarł.

Oskarżony prosi o przesłuchanie komisarza Stankiewicza, który był na policyi wówczas, gdy oskarżony dowiedział się o śmierci Potockiego. Zezna on, jak się podsądny zachowywał, czy się cieszył, czy nie.

Na pytanie obrońcy dra Starosolskiego oświadcza, że nie zna zupełnie różnicy pomiędzy zabójstwem i morderstwem, a dowiedział się o niej dopiero od innych więźniów.

Sędzia przysięgły Frydman stawia jeszcze pytanie w kierunku stwierdzenia, czy Siczyński chciał tylko popełnić zamach, czy też pozbawić życia hr. Potockiego.

Oskarżony oświadcza, że na to już odpowiedział.

Sędzia przysięgły Frydman mówi, że słów jego nie rozumiał.

Oskarżony wyraża zdziwienie, że sędzia przysięły, który ma zasądzić dwudziestoletniego chłopca na śmierć, nie uważa na to, co on mówi.

Przewodniczący stwierdza, że oskarżony jasno powiedział, że miał zamiar zabicia namiestnika.

Obrońca dr Lewicki prosi o odczytanie uchwały sądu wyższego odrzucającej sprzeciw przeciw aktowi oskarżenia i wyroku najwyższego trybunału znoszącego pierwszy wyrok.

Nastąpiła druga przerwa, po której odczytano oba te dokumenty sądowe, a to wyrok najwyższego trybunału po niemiecku i po rusku, a pierwszą uchwałę sądu wyższego po rusku.

O godzinie 2 przerwano rozprawę do godz. 4 po południu.

Popołudniowa rozprawa.

Po południu rozprawa zaczęła się o godz. 4·15. Przewodniczący każe przywołać świadka Józefa Kaniaka, woźnego namiestnictwa. Przedtem jednak obrońca dr Lewicki oświadczył, że na rozprawie przedpołudniowej, zatem jeszcze przed przystąpieniem do postępowania dowodowego, sędzia przysięgły Karol Frydman zwrócił się do oskarżonego z zapytaniem tego rodzaju, że nie było właściwie pytaniem, lecz wyrażeniem jego przekonania niewiadomo skąd nabytego, bo dowodów jeszcze tutaj nie słyszeliśmy. Jest to anomalią, jest to fakt niesłychany i obrońca prosi, aby pytanie to, a raczej wyrażenie stronniczego zdania, było wciągnięte do protokółu i aby zapisek ten był odczytany w sali tak, żeby obrona mogła się przekonać, czy jest on wierny i wysnuć z tego konsekwencye, mianowicie wnieść zarzut nieważności całej rozprawy. Ten protest obrońcy i zgłoszenie nieważności także powinny być wciągnięte do protokółu.

Przewodniczący oświadcza: Rozkażę odczytać ten ustęp, skoro tylko stenografowie sądowi przepiszą go; na razie każę go odczytać ze ścisłego protokółu sądowego.

Przesłuchanie świadków.

Po odczytaniu nastąpiło przesłuchanie Kaniaka, woźnego namiestnictwa. Opisał on wypadki z 12 kwietnia z. r., zachowanie się Siczyńskiego przed audyencyą i to, co widział i słyszał, gdy świadek po pierwszych strzałach wszedł do sali audyencyonalnej

Tu pokazano przysięgłym fotografię sali i plan rozkładu odnośnych pokojów w gmachu namiestnictwa.

Oskarżony co do zeznań tego świadka stwierdza jedynie, że świadek nie powiedział tego, aby on (Siczyński) strzelał do leżącego.

Świadek powtarza, że strzały, które padły po wejściu jego do sali, dane były w chwili, gdy namiestnik już się zerwał z podłogi.

Obrońca dr Lewicki pyta, czy te dwa strzały, które świadek dokładnie słyszał, padły szybko po sobie?

Świadek: Bardzo szybko.

Obrońca: Tak maszynowo?

Świadek: Tak jest, maszynowo, bardzo szybko.

Świadek Antoni Rippa, słuchacz politechniki, który 12 kwietnia także zgłosił się był na audyencyę, zeznał, że Siczyński z początku był trochę zdenerwowany i chodził po pokoju, później jednak był spokojniejszy. Między pierwszymi trzema strzałami a czwartym była mała pauza, tak samo między czwartym a piątym. Piąty strzał był skierowany do namiestnika klęczącego i zrywającego się z posadzki. Później, gdy ktoś powiedział, że powinno się rewidować każdego, kogo się wpuszcza na audyencyę, oskarżony oświadczył, że gdyby nie tutaj, to na ulicy zabiłby namiestnika.

Obrońca dr Lewicki stwierdza, że świadek w zachowywaniu się oskarżonego nic nadzwyczajnego nie zauważył; owszem potwierdził, że Siczyński zachowywał się normalnie i że świadek sam także od czasu do czasu chodził po pokoju.

Świadek Teodor Majkut, woźny pomocniczy, widział, jak Siczyński w garderobie rzucił papierosa.

Oskarżony twierdzi, że wcale nie pali i wówczas także nie palił.

Świadek opisywał dalej szczegóły, które zauważył już po pierwszych strzałach.

Świadek dr Skrzyński, komisarz powiatowy namiestnictwa, opisał szczegóły z ostatnich chwil namiestnika.

Świadek Dyonizy Bihun, koncepista policyi, zawezwany do namiestnictwa po dokonaniu zamachu przybył tam, nie wiedząc, co się stało. Siczyński rzekł doń: „Harazd! nie poznaje mnie pan? Ja Siczyński zabiłem tego łotra". A na pytanie: „Jakiego łotra?" odpowiedział: „Hr. Potockiego".

Po tych słowach świadek poszedł do drugiego pokoju, a gdy stamtąd wrócił, Siczyński zapytał: „A co? żyje? Bo inaczej byłaby szkoda!"

Oskarżony wobec tych zeznań powtarza to, co powiedział przed południem. Świadek wprawdzie może nie całkiem mówi nieprawdę, bo może być, iż oskarżony powiedział coś podobnego, ale w tym duchu, że byłoby szkodą, gdyby hr. Potocki nie żył, Oskarżony podnosi, że świadek na pierwszej rozprawie wcale tak jasno tego szczegółu nie przedstawił i że nawet przewodniczący Przyłuski pytał go wtedy, czy on te słowa tak rozumie, iż oskarżony żałował, że hr. Potocki żyje czy że nie żyje.

Świadek Bihun oświadcza, że on miał wrażenie, iż oskarżony żałował, że hr. Potocki żyje.

Sędzia przys. dr Czeszer: Czy pan obstaje przy tem brzmieniu słów Siczyńskiego: „Czy żyje jeszcze? bo inaczej byłaby wielka szkoda?"

Świadek potakuje.

Sędzia przys. dr Czeszer: Bo na pierwszej rozprawie powiedział pan takie słowa: „Czy żyje jeszcze czy nie, bo inaczej byłaby wielka szkoda?" — a to jest różnica.

Prokurator zwraca uwagę na to, że w pierwszym raporcie świadek te słowa tak oddał: „Zabiłem, ale zdaje się nie na śmierć, a to byłaby wielka szkoda".

Świadek Bihun obstaje przy tem, jak dziś rzecz przedstawia. Co sobie oskarżony myślał, tego świadek wiedzieć nie może. — W pierwszej chwili w raporcie mógł sprawę przedstawić niedokładnie.

Na tem o godz. 6·30 przewodniczący zarządził przerwę 10 minutową.

Obrońcy przeciw zeznaniom Siczyńskiego.

Po pauzie obrońca dr Starosolski zwrócił uwagę na to, że oskarżony jakby wprost chciał przeciwdziałać obrońcom i zwalczać ich wnioski i twierdzenia obliczone na jego korzyść. Zmienił on swoje zeznania. To się zdarza, ale wyłącznie dzieje się tak, że podsądni szukają w ten sposób ostatniej deski ratunku; tymczasem Siczyński, który dawniej twierdził, że chciał tylko popełnić zamach, dzisiaj mówi stanowczo, że chciał Potockiego pozbawić życia. Czyni on to w parę tygodni po strasznym akcie sprawiedliwości, który rozegrał się w tych murach, po straceniu Czabaka, a więc niejako w fizycznem odczuciu, na co się swem zeznaniem naraża. Obrona musi stanąć na tem stanowisku, że Siczyński mówi nieprawdę. Obrońca widzi w jego postępowaniu hypertrofię poczucia etycznego; w długich rozmyślaniach w więzieniu widocznie doszedł on do tego przekonania, że obowiązkiem jego etycznym jest tak postąpić. Ale tu nie chodzi o jego teraźniejsze zapatrywanie, lecz o stan jego duszy, w jakim szedł on 12 kwietnia 1908 do sali audyencyonalnej.

Zgłoszono tu wniosek odczytania zeznań komisarza policyi Stankiewicza o zachowaniu się Siczyńskiego zaraz po zamachu. Obrońca wnosi, aby nie odczytywano tych zeznań, lecz aby komisarza Stankiewicza przesłuchano. Siczyński, tak zdaje się obrońcy, widocznie doszedł do tego przekonania, że bez jego śmierci czyn jego nie jest zupełny, że **śmierć jego jest etyczną koniecznością;** ale obrona, ani sąd na tem stanowisku stać nie mogą.

Prokurator Pieracki nie sądzi, aby chwila obecna była odpowiednią do wygłaszania długich mów o tem, czy zachodzą znamiona zbrodni morderstwa, czy zabójstwa. Co do wniosku przesłuchania komisarza Stankiewicza, to ten wniosek jest właściwie spóźniony. Mimo to prokurator, dążąc jedynie do wyświetlenia prawdy, na wniosek ten się zgadza.

Świadek ten dzisiaj będzie przesłuchanym.

Z kolei odczytano zeznania świadka Doskowskiego, magistra farmacyi z Krakowa, który w chwili zamachu był na audyencyi tuż przed Siczyńskim, oraz orzeczenie znawców-rusznikarzy o browningu, którym Siczyński zastrzelił hr. Potockiego.

Następnie rusznikarze Jankowski i Molnar wyjaśniali funkcyonowanie browninga.

Z kolei dr Lachowicz odczytał protokoł sekcyi zwłok hr. Potockiego, poczem on i dr Obtułowicz wyjaśniali znaczenie ran, jakie stwierdzono na ciele zabitego i wnioski, jakie z nich można wysnuć co do liczby i kolejności strzałów. Na zapytanie przewodniczącego dr Lachowicz oświadcza, że strzał śmiertelny prawdopodobnie dany był do stojącego i prawdopodobnie był pierwszym. To samo zdanie wyraził dr Obtułowicz.

Na tem o godzinie 8·20 wieczór odroczył przewodniczący rozprawę do dziś godziny 9 rano.

Drugi dzień rozprawy.

Rozprawa rozpoczęła się dzisiaj o godz. 9·15 odczytaniem z protokołu stenograficznego pytania, które na wczorajszej rozprawie sędzia przysięgły Frydman wystosował do oskarżonego.

Świadek komisarz policyi Stankiewicz zeznał, że Siczyński zachowywał się spokojnie, mówił zwięźle i treściwie, tłómaczył czyn swój powodami natury politycznej, mówił o krzywdach ruskich, specyalnie zaś o śmierci Kahańca i wyraził się: „Mann für Mann". Gdy dowiedział się o śmierci Potockiego, rzekł, że żal mu go jako człowieka, a jeszcze więcej żal mu wdowy, ale nie żal mu go jako namiestnika.

Matka Siczyńskiego Ołena na pouczenie przewodniczącego oświadcza, że będzie zeznawała.

Prokurator sprzeciwił się zaprzysiężeniu, ponieważ świadek był w śledztwie o współwinę w czynie swego syna.

Po przemówieniu obrońcy trybunał uchwalił odrzucić wniosek prokuratora, tj. świadka zaprzysiądz.

Prokurator zgłasza zażalenie nieważności.

Po złożeniu przysięgi przewodniczący zadaje jej pytanie, czy w rodzinie były jakie wypadki nienormalne.

Siczyńska zeznaje, że w rodzinie jej męża był tylko jeden wypadek, a mianowicie stryj Siczyńskiego był sparaliżowany, zaś w jej rodzinie zaszło kilka samobójstw; rodzice jej mieli 18 dzieci, z tych dotąd żyje dwoje. Wuj świadka miał czarną melancholię. Trzech jej braci skończyło samobójstwem. Świadek również jest nerwowym. Siczyńska wyszła za mąż w 23 roku życia i miała 11 dzieci; Mirosław (oskarżony) był najmłodszym. Trzeci jej syn popełnił samobójstwo; był on nerwowy w wysokim stopniu. Obecnie żyje jeszcze 6 córek i jeden syn świadka. Oskarżony był usposobienia łagodnego, spokojny, otwarty i skromny; alkoholu nie używał.

Następnym świadek ks. Cyryl Łukasiewicz, brat matki oskarżonego, zeznał, że oskarżony był dzieckiem skromnem, moralnem, natury delikatnej, ambitny. Oskarżony raczej wdał się w matkę. Gdy nadeszła wieść o czynie Mirosława, świadek wprost nie chciał jej dać wiary, zupełnie nie był na coś podobnego przygotowany.

Po przerwie przystąpiono do dowodu ze

znawców-psychiatrów.

Za zgodą oskarżonego znawcy rozmawiali z nim po polsku, którym to językiem oska

żony włada równie dobrze jak ruskim. Zrazu stawiał stanowczy opór badaniu, dopiero po długich namowach zgodził się na badania, oświadczył jednak, że o zamachu i o tem, o czem mówił w śledztwie, zeznawać nie będzie. Rozmawiał ze znawcami uprzejmie, naturalnie, z dobrym humorem, biegłą polszczyzną, zwięźle i z dużą inteligencyą. Opowiadał o sobie, o swoich czasach szkolnych i o stosunkach rodzinnych.

Rozprawa trwa dalej.

Te biura zamiejscowe, które dotychczas nie nadesłały zwrotów, prosimy o nadesłanie tychże, gdyż nie możemy zamknąć rachunków za marzec. Również na przyszłość przypominamy, że zwroty uwzględniać będziemy tylko do 5 każdego miesiąca. Później nadesłane zwroty nie będą przy obrachunkach miesięcznych bezwarunkowo uwzględniane.

Na zwrotach należy zawsze pisać nazwisko i miejscowość, aby Administracya wiedziała na pewno od kogo zwroty pochodzą.

* * *

Prenumeratorów tak miejscowych jak i zamiejscowych, którzy dotychczas nie uiścili prenumeraty, prosimy o odnowienie przedpłaty, celem uniknięcia wstrzymania dalszej wysyłki „Naprzodu".

Administracya „Naprzodu".

KRONIKA.

Kraków, 16 kwietnia

Nowiny krakowskie.

Sąd nad Stanisławem Brzozowskim, który się miał w dalszym ciągu odbywać 17 b. m., został odłożony na późniejszy termin, który zostanie podany do wiadomości.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego posiedzenie osobnej komisyi dla budowy nowych wychodków publicznych. Obecne wychodki w Sukiennicach zostaną zniesione, a na ich miejsce urządzi się podziemne, zaopatrzone w należyte oświetlenie, ogrzewanie i wentylacyę. Oprócz tego staną 2 nowe wychodki, jeden na plantach obok Bramy Floryańskiej, drugi na pl. Szczepańskim.

Rzeczy kościelne na śmieciach. Śledztwo policyjne stwierdziło, że znalezione szczątki przyborów kościelnych na śmietnisku na Dajworze pochodzą z kradzieży w kościele w Choczni (pow. Wadowice), gdzie w nocy z 10 na 11 bm. dokonano włamania. Na telegraficzne wezwanie policyi przybył wczoraj do Krakowa proboszcz z Choczni ks. Dunajecki, który rzeczy rozpoznał. Złodzieje skradli 7 kielichów, 7 patyn, 1 krzyżyk i 7 wotów o ogólnej wartości 1520 kor.

Za sprawcami, którzy niewątpliwie pochodzą z Krakowa, wdrożono poszukiwania.

Poszukiwania za sprawcą wykazały, że tej samej nocy, kiedy ograbiono kościół, prawdopodobnie ten sam sprawca usiłował włamać się do miejscowego urzędu pocztowego. Wybił on już okno, ale został strzałami obudzonego poczmistrza spłoszony.

Ze sportu. Sekcya sportowa przy krajowym związku turystycznym rozpoczyna tegoroczny sezon wiosenny w niedzielę 18 bm. wielkim matchem footballowym. Match ten rozegrają między sobą dwie krakowskie drużyny: „Cracovia" (biało czerwoni) i „Wisła" (czerwoni), a budzi on o tyle zainteresowanie, że obydwie te drużyny mają za sobą cały szereg zwycięstw i obydwie wysunąwszy się w Galicyi na pierwszy plan od dawna rywalizują o pierwszeństwo. Matchem tym poprzedza sekcya sportowa cały szereg zawodów sportowych z drużynami zakrajowemi.

Włamanie. Wczoraj po południu nieznany sprawca włamał się do zamkniętego mieszkania krawca Kalmana Browarnika przy ulicy Wąskiej l. 6, gdzie skradł po wyłamaniu szuflady w stoliku 30 koron.

Usiłowana kradzież pocztowa. Wczorajszej nocy woźnice pocztowi Antoni Popik i Wojciech Celiński powieźli z głównej poczty do urzędu na dworcu wózek z przesyłkami, między którėmi były przesyłki wartościowe. Gdy przyjechali na miejsce, Popik wszedł do urzędu i polecił Celińskiemu dozór nad wózkiem. Gdy Popik za chwilę wrócił i wziął się do wyładowywania pakietów, zauważył brak worka zawierającego 1200 K w drobnej monecie. Zaczęto poszukiwania i wkrótce znaleziono worek nienaruszony w framudze okna restauracyi kolejowej.

Jako domniemanego sprawcę usiłowanej kradzieży aresztowano Celińskiego, który jednak stanowczo wypiera się winy.

— Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Mazepa" (drugi występ B. Leszczyńskiego).

Sobota: „Złote runo" (trzeci występ B. Leszczyńskiego).

Niedziela 18 b. m.: „Król Lear" (czwarty występ B. Leszczyńskiego).

Poniedziałek: „Mazepa" (występ Leszczyńskiego).

Wtorek: „Poskromienie złośnicy" (występ Leszczyńskiego).

Środa: „Król Lear" (występ Leszczyńskiego).

Czwartek: „Złote runo" (występ Leszczyńskiego).

Piątek: „Honor" (występ Leszczyńskiego).

Sobota: „Otello" (występ Leszczyńskiego).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek" (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Poskromienie złośnicy" (ostatni występ Bol. Leszczyńskiego).

Poniedziałek: „Balladyna".

— Repertuar teatru ludowego.

W piątek teatr zamknięty.

Sobota: „Na dnie życia" M. Gorkiego.

Niedziela: „Maciek Samson".

— Wykład dla młodzieży z obrazami świetlnymi. Staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego" odbędzie się w niedzielę 18 kwietnia wykład dla młodzieży z obrazami świetlnymi p. t.: „O Jasiu snycerzu i o Cynesiu żaku" (z życia młodzieży w średniowiecznym Krakowie) — opowie p. H. Radlińska. Początek o godzinie 3 po południu. Wstęp za okazaniem całorocznego biletu (cena 20 h).

— Odczyt w Ognisku nauczycielskiem. Staraniem sekcyi odczytowej Ogniska nauczycielskiego odbędzie się w piątek 23 kwietnia w sali (ul. Kanonicza 19, I. p.) odczyt p. t.: Romuald Minkiewicz — „Tchnienie wieczności w poezyi Stanisława Wyspiańskiego". (Rozdział I. z pracy „U wiecznych wrót tęsknicy"). Z rękopisu autora (przebywającego w Paryżu) odczyta p. Rozalia Nussenblattówna. Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Z rozpoczęciem odczytu drzwi na salę zostaną zamknięte. Wstęp dla członków Ogniska nauczycielskiego oraz młodzieży kształcącej się 40 h, dla innych 1 K Bilety do nabycia wcześniej w Ognisku nauczycielskiem (Kanonicza 19) codziennie od godz. 4 - 6.

— „Samopomoc". Dnia 18 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza w Krakowie, przy ul. Szewskiej 16, odbędzie się walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia wychodźców z Królestwa Polskiego i cesartwa „Samopomoc". Karty wstępu będą rozdawane członkom w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5) i w Uniwersytecie ludowym. Zarząd uprasza członków o punktualne stawienie się na zebranie.

Nowiny lwowskie.

Usiłowane zabójstwo z zazdrości. Pewna robotnica krawiecka strzeliła onegdaj po południu do służącego, zajętego u adwokata Horwata przy ul. Hetmańskiej l. 4, a następnie dała dwa strzały rewolwerowe do siebie. Na szczęście strzały chybiły. Powodem rozpaczliwego czynu było to, że ów służący zerwał z nią stosunki i począł się zalecać do innej dziewczyny. Strzelanina znalazła swe zakończenie w policyi, gdzie późnym wieczorem przesłuchano krawczynię. Policya stwierdziła, że rewolwer był napełniony ślepymi nabojami, wobec tego nie mogła ona zabić niewiernego narzeczonego, ani też siebie.

Z kraju.

Napad na kierownika robotniczej piekarni. Ze Stanisławowa donoszą: W niedzielę wieczorem dokonano napadu na kierownika piekarni robotniczej tow. Gerszona Malameda. Najęci bandyci dokonali zbrodniczego czynu na człowieku starszym, raniąc go trzykrotnie w głowę i robiąc w niej głębokie dziury, przyczem wybito mu trzy zęby i ciężko głowę skaleczono. Nieprzytomnemu i krwią zlanemu przyszli sąsiedzi na pomoc. Zbrodniczego tego napadu dokonały trzy kryminalne indywidua: Alter From i Adam Pratel, obaj za kradzieże i malwersacye z piekarni napędzeni, przeciw którym już prokuratorya akt oskarżenia o zbrodnię kradzieży i oszustwa wygotowała i rozprawa już na najbliższe dnie wyznaczoną została, oraz niejaki Sane Hirschhorn, indywiduum kilkakrotnie kryminalnie karane. Napad był widocznie z góry uplanowany. Alter From, któremu właśnie kryminał grozi, już dawniej przedtem odgrażał się. Prokuratorya wdrożyła śledztwo i zarządziła komisyjne zbadanie pokaleczoneg przez lekarzy. Stan ofiary tego rozbójniczego napadu jest bardzo groźny.

Ucieczka oszusta. Z Liska donoszą: Wielkie wrażenie w całej okolicy wywarła ucieczka dzierżawcy folwarku w Woli Portołowej, Dawida Dillera, który po dopuszczeniu się rozmaitych oszustw, a w szczególności fałszerstwa weksli, zbiegł prawdopodobnie do Ameryki. Człowiek ten uchodził za majętnego i cieszył się jak najlepszą reputacyę, przeto tem łatwiej było mu puszczać fałszywe weksle w obieg. Ogólna suma pozaciąganych przez niego pożyczek i fałszywych weksli dochodzi do kwoty 200 000 K. Tak np. sfałszował na imię p. Alfreda Hillbrichta weksle na kwotę 80 000 K. — Z lwowskich „przemysłowców" poszkodowani są: Henryk Bauer i Izak Zoller na kilkanaście tysięcy koron, u obu bowiem Diller eskontował fałszywe weksle.

Jaki to był sprytny oszust, niech posłuży następujący przykład: Z końcem lutego b. r p. Hillbricht był we Lwowie i zajechał jak zwykle do hotelu Georgea, gdzie z kilku znajomymi konferował o majątek ziemski. W trakcie konferencyi oznajmił mu służący hotelowy, że jakichś dwu żydów pragnie się z nim w pilnej sprawie widzieć. Spytał go, co za jedni, a służący powiedział, że jeden z nich nazywa się Diller, drugi zaś nie wymienił swego nazwiska. P. H. polecił przyjść Dillerowi do pokoju i spytał go, czego sobie życzy. Na to zapytany oświadczył, że ten żyd, który czeka na kurytarzu, jest kapitalista Reich z Dukli i pyta się, czy p. H. nie chciałby zaciągnąć pożyczki. Gdy mu H. odpowiedział, że bez pieniędzy p. Reicha może się obejść i poprosił, aby podobnych panów do hotelu nie sprowadzał, przeprosił Diller p. H. za to najście w hotelu i prosił tylko o pozwolenie napisania przy biurku jakiejś notatki. Wskazał mu biurko, znajdujące się w drugim końcu dużego pokoju, a sam zwrócił się celem dalszej konferencyi do kilku panów, z którymi przerwał rozmowę. Przed kilku dniami dowiedział się p. H. z listu Reicha, że wtedy Diller wyniósł mu z numeru hotelowego weksel z podpisem rzekomo p. H. i żony i na dowód autentyczności pokazywał Reichowi, że atrament na wekslu jeszcze nie osechł. Diller, jak się okazuje, korzystając ze sposobności podpisał wtedy na wekslu p. H. i żonę i wziął za ten weksel od Reicha pieniądze.

Z zaboru rosyjskiego.

Polski aeroplan. Wynalazca żniwiarki „Warszawianki", inżynier Grubiński, który wynalazł niedawno aeroplan, poruszany ścieśnionem powietrzem, a oparty na systemie rzucania rakiet, przedstawił w tych dniach swój wynalazek władzom, w celu uzyskania patentu.

Cofnięcie pozwolenia na obchód Słowackiego w Wilnie. „Goniec wileński" pisze:

„Udzielone pozwolenie na uroczysty obchód ku czci Juliusza Słowackiego, który miał się odbyć dnia 15 kwietnia w naszem mieście, zostało niespodziewanie przez gubernatora wileńskiego cofnięte, bez podania określonych motywów".

Ze świata.

Bunt w więzieniu francuskiem. Więźniowie w zakładzie poprawczym koło Rouen zbuntowali się i napadli na strażników, z których kilku zranili. Dopiero po 12 godzinnej walce poddali się, gdy dyrektor zawezwał wojsko do pomocy. Z 10 więźniów, którzy uciekli i w okolicznych wsiach dopuścili się licznych gwałtów i kradzieży, dotychczas dopiero siedmiu ujęto.

Balony w Turcyi. Dziennikarz paryski Turot postanowił w najbliższym czasie udać się do Konstantynopola, Smyrny i Saloniki, aby tam przedsięwziąć w towarzystwie kilku Francuzów wzloty balonem „Osmanil", mającym pojemności 1200 metrów kubicznych.

TELEGRAMY

z dnia 16 kwietnia.

Uznanie aneksyi przez Francyę i Rosyę.

Wiedeń. „Politische Korresp." donosi z Paryża, że w najbliższym czasie nastąpi oświadczenie się ze strony gabinetów w Paryżu i Petersburgu, zgadzające się na wykreślenie art. 25 traktatu berlińskiego. Oświadczenia takie ze strony gabinetów berlińskiego, londyńskiego i rzymskiego już nadeszły.

Sprawa Łopuchina.

Petersburg. Rozprawa przeciw Łopuchinowi została wyznaczoną na **d. 11 maja.**

Rewolucya w Persyi.

Teheran. Szczep Bachtiarów zbiera koło Ispahanu kawaleryę, aby pomaszerować na Teheran.

Rząd odmówił prośbie poselstw o pozwolenie na przepuszczenie mąki, przeznaczonej dla konsulatów i obcych poddanych w oblężonym Tebris.

Teheran. Szczep turkmeński, Jomudżi, obsadził miasto Astrabad, które niedawno zajęli rewolucyoniści kaukascy pod wodzą korespondenta dzienników rosyjskich Panowa. Panow został pobity i musiał wraz ze swymi zwolennikami uciec. Schronił się on do konsulatu rosyjskiego. Ludność obawia się rzezi ze strony Turkmenów.

Kontrola marynarki francuskiej.

Paryż. Jak z Tulonu donoszą, komisya śledcza dla stosunków w marynarce stwierdziła, że w szpitalach marynarki brak środków leczniczych i opatrunków Prasa w ostrych słowach krytykuje zarząd marynarki i wzywa do pociągnięcia do odpowiedzialności wszystkich winnych.

Organizacya pocztowców francuskich.

Paryż. Wczoraj odbył się wiec urzędników centrali telegraficznej, który oświadczył się za przekształceniem związku urzędników pocztowych, telegraficznych i telegraficznych w syndykat.

Powstania w Albanii.

Belgrad. O powstaniu w Albanii, o czem doniosły „Berl. Tageblatt" i berliński „Local-Anzeiger", nic tu niewiadomo. Ze strony urzędowej zaprzeczają też wiadomości tych pism, jakoby rząd serbski zawiadomił posłów obcych mocarstw, że Serbia ze względu na rozruchy w Turcyi wzmocniła załogi na granicy i jakoby Serbia miała zamiar wysłać wojsko na granicę Sandżaku.

Obawy przed rewolucyą w Egipcie.

Kairo. Z obawy, aby rewolucya turecka nie oddziałała na Egipt, minister spraw wewnętrznych odbył wczoraj naradę z komendantem policyi oraz z komendantem wojsk angielskich, mającą na celu ostrzejszą kontrolę nad żyjącymi w Egipcie Turkami, zajmującymi się polityką. Policya otrzymała nakaz stłumienia natychmiast wszelkich demonstracyj.

Przegląd polityczny.

Piltz i Dmowski — dwa bratanki. W artykule, zatytułowanym: „Ugodowcy i wszechpolacy", ugodowy „Dziennik Poznański" omawia z zadowoleniem utworzenie się w Królestwie tak zwanej „delegacyi", o której pisaliśmy niedawno, jako o dowodzie dalszego przystosowania się narodowej demokracyi do programu ugodowego.

W artykule swoim „Dziennik Poznański" podnosi jeden wielce charakterystyczny szczegół. Oto ramię przy ramieniu stanęli: główny kierownik t. zw. Towarzystwa popierania pracy społecznej — Erazm Piltz i emerytowany prezes Koła — wódz narodowej demokracyi Roman Dmowski.

„Widzimy w niej (tj. delegacyi) — pisze „Dziennik" — obok p. Erazma Piltza p. Romana Dmowskiego, dwa, jak się zdawało do niedawna jeszcze, przeciwne i nie dające się żadną siłą zbliżyć do siebie, bieguny polskiej myśli politycznej".

Pamiętną jest wszystkim zażarta kampania, którą prowadził był Dmowski podczas swego pobytu w Galicyi przeciwko Piltzowi, w którym dopatrywał się wszystkich (wówczas dlań wstrętnych) cech polityka ugodowego; którego chciał zniszczyć — wypalić, jako wrzód szkodliwy na ciele społecznem. Dlatego usiłował przedstawić go, jako człowieka bez czci i wiary, by tą drogą jako polityka go unicestwić. Dla niego Piltz był symbolem ugody, zarazkiem panslawizmu — zniszczenie Piltza — podkopaniem całego kierunku, który on najbardziej typowo wyobrażał.

Dziś Dmowski — „Słowianin bez zastrzeżeń", lojalista, gromko uznający państwowość rosyjską z wroga stał się, jak jędrnie mówią Rosyanie, „odnokorytnikiem" Piltza...

Sprawa budowy floty w Anglii. Minister handlu Churchil wystosował do prezydenta klubu liberalnego dłuższy list, w którym zajmuje się sprawą floty i zwalcza ostatnie zarzuty, mówiąc, że admiralicya gotową jest udowodnić, że flota angielska w r. 1912 nietylko będzie potężniejszą, aniżeli jakakolwiek możliwa kombinacya flot dwóch mocarstw, lecz nawet silniejszą, niż kombinacya flot dwóch najsilniejszych mocarstw europejskich. W każdym razie przy ustanawianiu programu floty nie bierze się w rachubę floty amerykańskiej, ponieważ według wszelkiego prawdopodobieństwa niemożliwem jest wprost przypuszczenie, aby flota amerykańska zagrażała spokojowi i wolności Anglii. W dalszym ciągu pisze Churchil, że nie ma sprzeczności między interesami angielskiego i niemieckiego ludu, nie istnieje też między Anglią a Niemcami żadna kwestya sporna na tle rasowem, terytoryalnem, dynastycznem albo religijnem, którąby zdolną była spowodować zakłócenie spokoju.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **W Czarnej Wsi** w „Ogrodzie ludowym" p. Goldberga odbędzie się w niedzielę 18 b. m. zabawa taneczna połączona z przedstawieniem amatorskiem: 1) „Adam i Ewa", krotochwila w 2 aktach ze śpiewami; 2) „O S. S. czyli wyprawa ślubna", komedya w 1 akcie. Początek zabawy o godz. 3 po południu, przedstawienia o godz 7 wieczorem. Po przedstawieniu dalszy ciąg zabawy. Wstęp na zabawę 40 h, na przedstawienie miejsce pierwsze 50 h, drugie 40 h, stojące 20 h.

* **Wykłady Uniwersytetu ludowego.**

W niedzielę o godz. 4 po południu:

W Dębnikach dr E. Wróblewska: „Rok 1863".

W Rakowicach p. Ponikiewski: „O budownictwie".

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza w niedzielę 18 kwietnia o godz. $9\frac{1}{2}$ rano urządza wycieczkę celem zwiedzenia muzeum historyi sztuki (Kunsthistorisches Museum). Punkt zborny: godz $9\frac{1}{2}$ rano przed gmachem muzeum (Burgring). Wycieczka odbędzie się pod kierunkiem dra Michałowicza.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).